

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa w Kontroli Jakości w odświeżonej formule. Gościem dzisiejszej audycji jest Krzysztof Lenczowski - wiolonczelista kwartetu “Atom String Quartet”. Krzysztofie, bardzo mi miło słyszeć się z tobą ponownie.**

KRZYSZTOF LENCZOWSKI: Bardzo mi miło. Tym razem faktycznie możemy porozmawiać. Ja w takiej swojej standardowej roli dzisiaj, czyli faktycznie, jako wiolonczelista “Atom String Quartet”. To jest taka moja faktycznie funkcja, do której jestem najbardziej przyzwyczajony.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, przypomnijmy słuchaczom, że jakiś czas temu rozmawialiśmy o płycie twojego trio, zatytułowanej “Lost Journey” i ten odcinek również znajdą Państwo pod zakładką Kontrola Jakości, a dziś spotykamy się, by porozmawiać o albumie “Karłowicz Recomposed” na którym znalazły się aranżacje jedenastu pieśni Mieczysława Karłowicza w wykonaniu “Atom String Quartet” i muzyków Filharmonii Szczecińskiej. To dość nietypowy repertuar jak na wasz zespół. Jak to się stało, że sięgnęliście właśnie po twórczość Mieczysława Karłowicza?**

KRZYSZTOF LENCZOWSKI: Tak, to jest oczywiście historia bardzo pandemiczna, w takim sensie, że pani dyrektor Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, pani Dorota Serwa, która no nie boję się tego słowa, żyjemy w takiej muzycznej przyjaźni “Atom String Quartet” i właśnie Filharmonia w Szczecinie, pod właśnie dyрекcją pani Doroty Serwy i to już od lat. My byliśmy tam na przykład artystą rezydentem przez jeden sezon, czyli mogliśmy zagrać faktycznie kilka koncertów, w tym również nasz repertuar symfoniczny, bywamy tam jak na filharmonię polską bardzo często, bo przynajmniej kilka razy w roku. No i jak przyszła pandemia, to dostaliśmy propozycję, żeby nagrać jakieś utwory, które Filharmonia mogłaby umieścić na swoich social mediach. Rozmawialiśmy wewnątrz kwartetu, co to mogłoby być. Zdecydowaliśmy się, że powinno to być coś właśnie Karłowicza to nagraliśmy trzy utwory, ale też nie chcieliśmy nagrywać tego w taki sposób konwencjonalny po prostu, jako kwartet smyczkowy, bo wiadomo było, że każdy będzie nagrywał swoją partię w domu jak to właśnie było w tym lockdownie. Zdecydowaliśmy się żeby napisać aranże, które będą na dwa kwartety smyczkowe po to, żeby każdy z Nas miał po prostu dwie partie do nagrania i żeby to było trochę bogatsze trochę jak jest to w tym momencie popularne w internecie jak to robi Jakob Collier i tak dalej, i tak dalej. Oczywiście nie chcieliśmy jakby tego przegiąć, ale chcieliśmy zrobić coś, co jakby

poszerzy naszą wyobraźnię i faktycznie, że momentami będzie się to trochę bardziej rozszerzało, no i nagraliśmy to. Można to zobaczyć w internecie te nasze wersje Pieśni Karłowicza one są w dalszym ciągu na YouTube czy na Facebooku, ale w konsekwencji pojawiła się propozycja nagrania płyty, bo akurat też Filharmonia w Szczecinie prowadzi swoje wydawnictwo, ale my nie chcieliśmy podwójnego kwartetu smyczkowego, czyli oktetu, jeżeli chodzi o nagranie płyty i myśleliśmy jak zrobić, żeby to był jakiś kontrast i jakby ta koncepcja właśnie grania w dwóch kwartetach powstała, żeby co zrobić, jaki zrobić tutaj ruch, żeby to brzmienie było możliwie bogate, możliwie interesujące i stąd właśnie zdecydowaliśmy się na to, żeby zaproponować dyrekcji właśnie kwartet, dęty flet, obój, klarnet i fagot. Wydaje mi się, że jakby, jeżeli chodzi o taką polską nazwę to jest kwartet stroikowy, ale to chyba nie jest tak do końca, bo to z amerykańskiego jest „woodwing quartet” natomiast tutaj nie wszystkie instrumenty są stroikowe, bo przecież na przykład flet nie jest stroikowy, więc ja w dalszym ciągu nie jestem pewny, w jaki sposób się określa ten kwartet w języku polskim, bo jakby tak jak mówię to jest jasne w języku angielskim „woodwind quartet”, w języku polskim czy jest to kwartet stroikowy, być może ja nie jestem tego taki pewien, nieważne. W każdym razie taka była historia tego, dlaczego w ogóle takie brzmienie i oczywiście ja mógłbym tutaj opowiadać o tych zaletach. Przede wszystkim moim zdaniem ta płyta, czy w ogóle brzmienie tej muzyki bardzo momentami zbliża się do takiej barwy symfonicznej. Instrumenty smyczkowe, instrumenty dęte, ale jednak nie tracąc tego kameralnego waloru, tego, że jest to tylko osiem osób. Także ja bardzo polecam tą płytę to też chyba, co warto jest podkreślenia oczywiście takim słowem, kluczem, który jest na tej płycie i w ogóle w tej muzyce moim zdaniem słyszalnym, to jest kontrast. Skoro kontrast tutaj właśnie instrumentów smyczkowych i dętych, to też jest bardzo wiele różnych kontrastów w ogóle w warstwie aranżacyjnej, że są na przykład skontrastowane fragmenty, które kojarzą się z morzem tak jak w tych pieśniach, które mają w tytule morze i w nich są właśnie fragmenty na przykład typowo stricto góralskie prawda, więc to są takie jakby można powiedzieć kontrasty, którymi też staraliśmy się w jakiś sposób nadać kontekst tej muzyce jakby poprzez to, że no jednak są to pieśni, a nie ma tekstu, więc to też jest takie jakby można powiedzieć ciekawe, że no wiadomo została sama muzyka ale też, jeżeli chodzi o same pieśni to jest to ciekawie jakby zagadnienie dla aranżera, w jaki sposób również te teksty przekazać, w jaki sposób tego ducha jakby ten romantyzm i całą tą muzykę Karłowicza tutaj jakby przenieść tylko i wyłącznie na granie instrumentalne.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I to jest właśnie to, o co chciałam cię zapytać - pieśni, czyli muzyka do słów. U Was - w wersji instrumentalnej, o zupełnie nowym obliczu i pojawia się tutaj pytanie. Jak ugryźć ten temat, żeby nie zatracić tego, co przekazane jest w tekście?**

**KRZYSZTOF LENCZOWSKI:** Wydaje mi się, że jedyne słuszne rozwiązanie tej sytuacji jest takie, żeby podejść do tego w taki trochę sposób jak się podchodzi do

standardów jazzowych, które też w zasadzie są można powiedzieć w większości piosenkami i też siłą rzeczy bardzo często tracą ten kontekst tekstu, a sam tytuł potrafi jakby nadać kierunek aranżerowie, można powiedzieć, w którą stronę iść. My w kwartecie smyczkowym mamy bardzo różne podejścia w ogóle do słuchania muzyki, jeżeli chodzi o faktyczne słuchanie na przykład piosenek. Ja jestem jedyną osobą w kwartecie, która się przyznaje do tego, że słucha również tekstów, co w konsekwencji na przykład jakby prowadzi do wielu śmiesznych historii, że na przykład jak pracujemy z wokalistkami, które też wiadomo wszystkie dobre wokalistki uczą się po prostu utworów na pamięć i potem jest tak, że jeżeli na przykład chcemy zacząć od jakiegoś fragmentu ze środka utworu to my posługujemy się często jakimiś numerami taktów, literami i tak dalej i tak dalej natomiast wokalistki często się posługują właśnie tekstem, że od tego fragmentu gdzie jest tam w drugiej zwrotce wiesz śpiewam tam ten tekst i z reguły to właśnie ja pełnię funkcję tego łącznika, który mniej więcej wie gdzie to może być, także ja czytam, no przeczytałem właśnie wiersze głównie Kazimierza Przerwy-Tetmajera, które właśnie są tutaj głównym źródłem tekstów w pieśniach Karłowicza, i starałem się przekazać ten romantyzm, ten klimat faktycznie takiego, to jest zupełnie inny klimat niż w ogóle jakby inne też wersje komunikacji, zupełnie jakby te teksty można powiedzieć nie dzisiejsze są bardzo piękne i takie bardzo romantyczne. To jest coś, co jakby pcha momentalnie ta muzykę właśnie w rejony takiego pięknego vibrato i w ogóle od razu się myśli o jakichś koncertach wiolonczelowych, takim śpiewnym graniu. Moim zdaniem jakby teksty mają absolutnie wpływ na muzykę i nawet, jeżeli się wykonuje w sposób stricto instrumentalny utwory, to ma to jak najbardziej wpływ na to, w jakim charakterze jakby będzie rozbrzmiewało to po prostu w muzyce.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dziękuję ci, że wspomniałeś o wierszach Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Jesteś autorem czterech aranżacji z tej płyty. Czy praca nad któryś z tych utworów była dla ciebie szczególna?**

**KRZYSZTOF LENCZOWSKI:** Generalnie muszę powiedzieć, że praca nad aranżami do tej płyty w moim przypadku była bardzo trudna, bo te pieśni wcale nie dają się tak łatwo aranżować, jakby chodzi mi o to, że one są tak zbudowane, w mojej ocenie, że najlepiej brzmią, jako oryginały, w sensie oryginalna linia melodyczna z oryginalnym akompaniamentem brzmi znakomicie natomiast, jeżeli się weźmie na przykład sama linię melodyczną to trzeba się trochę moim zdaniem nagłowić, jeżeli chce się na przykład zrezygnować z oryginalnego akompaniamentu, z oryginalnego przebiegu harmonicznego, trzeba się trochę nagłowić nad tym, w jaki sposób zrobić, żeby to po prostu było jakby fajne, przystępne i nie jest to proste. Nie ukrywam, iż miałem kilka pomysłów na te pieśni i to, co na przykład kołatało mi w głowie po przelaniu na komputer i zagranie tego po prostu zupełnie mnie odrzucało, i miałem kilka takich podejść do tego. Na przykład miałem kilka podejść takich, że chciałem zrobić coś nieco bardziej jakby ze skomplikowanym rytmem, chciałem czasem nieco skomplikować

akordy i za każdym razem mi się to w ogóle nie sprawdzało i miałem wrażenie, że brzmi to bardzo źle, i ostatecznie zdecydowałem się jakby zaaranżować te pieśni w taki sposób bym powiedział, mam wrażenie, trochę popowo klasyczny w takim sensie, że ja używam bardzo prostych schematów akordowych, które bardziej moim zdaniem przystają do muzyki popowej, takiej, której używamy w tym momencie, ale jest tam też parę takich zabiegów stricte klasycznych, jak na przykład kanon, no i tak dalej i tak dalej, czyli musiałem w jakiś sposób znaleźć jednak ten klucz do tego Karłowicza w taki sposób żeby to się mi po prostu osobiście podobało i żebym ja był przekonany, że te aranżacje jakby są dla mnie ok, i nie są jakoś tak po prostu nie wiem, nie wykoślawiają tych utworów za bardzo.

♪ [Fragment utworu „Na spokojnym, ciemnym morzu op. 3 nr 4”]

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wy, jako kwartet, gracie razem już ponad dziesięć lat. Macie za sobą mnóstwo koncertów, wiele współprac muzycznych, ale tak sobie myślę, że zderzenie z twórczością tak uznanych kompozytorów jak Karłowicz czy też wcześniej Penderecki, po którego muzykę sięgaliście, pozostaje zawsze pewnym wyzwaniem. Zastanawiam się, jak się mierzysz z aranżowaniem takich utworów, bo na pewno pozostaje to pewne poczucie odpowiedzialności.**

**KRZYSZTOF LENCZOWSKI: Jak najbardziej. Moim zdaniem kluczem do tego jest to, żeby oryginalny tekst podawać w możliwie niezmienionej formie to znaczy, że jeżeli zdecydowaliśmy się na granie utworów Krzysztofa Pendereckiego, czy właśnie tak jak teraz Mieczysława Karłowicza to te fragmenty gdzie faktycznie jest w stu procentach oryginał, one moim zdaniem jakby ta melodia czy ten kościec to prostu nie można moim zdaniem go za bardzo zmieniać natomiast te fragmenty gdzie improwizujemy, albo gdzie jest jakby ta materia muzyczna jakby przetwarzana no to tam jak najbardziej. Akurat w przypadku muzyki Krzysztofa Pendereckiego te utwory, które my wybraliśmy to się bardzo dobrze sprawdziło, bo sama ta tkanka już jest tak w tych utworach właśnie, które wybraliśmy, czyli na przykład w “Kaprysie natury” tak witalna, tak motoryczna i już jest tam tyle komplikacji u Pendereckiego, że wystarczy po prostu to zagrać i moim zdaniem robi się to już po prostu supernowoczesne jazzowe granie. Trochę jest inaczej w przypadku Karłowicza, ponieważ tam w tych pieśniach te melodie są niejednokrotnie bardzo proste nie, że banalne, ale proste w takim sensie, że są zbudowane po prostu ze zwykłych ćwierćnut, półnut z bardzo takich właśnie romantycznych jakby interwałów, które są po prostu na normalnej triadzie i teraz jakby wiadomo, że wszystko w rękach osoby, która to śpiewa, że ma po prostu pięknie zaśpiewać, zinterpretować. Natomiast, jeżeli się to faktycznie ogołoci tak jak wcześniej powiedziałem z tego oryginalnego akompaniamentu to często zostaje nam po prostu bardzo prosta melodia, którą bardzo ciężko się aranżuje żeby nadać jej taki**

faktycznie sympatyczny, dobry kontekst no jest to dosyć trudne, ale wydaje mi się, że tak jak zresztą rozmawiałem z kolegami każdy się borykał z bardzo podobnym kłopotem, że jednak te pieśni Karłowicza to jest na przykład trochę też zupełnie, co innego niż na przykład jego koncert skrzypcowy, który jest jakby zupełnie, czym innym. On pisząc pieśni, mam wrażenie jakby z premedytacją pisał je, żeby one były dosyć proste i właśnie jak to pieśni po prostu dają się zaśpiewać, są miłe dla wykonawcy. Mówię oczywiście o tym takim oryginalnym wykonaniu.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Owoce waszej współpracy znajdziemy na albumie „Karłowicz Recomposed”. Ja na zakończenie zapytam, co słychać u zespołu „Atom String Quartet”. Czy szykujecie jakieś koncerty z tym materiałem?**

KRZYSZTOF LENCZOWSKI: Tak, jeżeli chodzi o działalność „Atom String Quartet” to my od momentu, kiedy w zasadzie można było już grać koncerty, to wróciliśmy na trasę, mamy za sobą bardzo fajne koncerty na przykład na Enter Enea Festival, gdzie dyrektorem jest Leszek Możdżer i graliśmy w zespole Agi Derlak, na płycie Agi Derlak też występujemy. Parę dni temu również występowaliśmy w Rzeszowie, na bardzo ciekawym festiwalu Art Celebration i w zasadzie można powiedzieć, że tak raz na tydzień, raz na dwa tygodnie wychodzimy na scenę. Teraz też będziemy grali w Łazienkach Królewskich taki bardzo sympatyczny koncert na festiwalu Strefa Ciszy, natomiast, jeżeli chodzi o koncert z muzyką Karłowicza w oktecie, to jest on zaplanowany na początek sierpnia, konkretnie szóstego sierpnia będziemy grali w Warszawie na Dziedzińcu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Sportu, także bardzo serdecznie wszystkich zapraszam. Wiem, że też mamy zaplanowany koncert w Zakopanem, ale tam jest jeszcze kwestia dogrania daty, ponieważ bardzo możliwe, że data zostanie przeniesiona z sierpnia na wrzesień, także tak będzie można posłuchać tego również w koncertowych wersjach.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Szóstego sierpnia „Atom String Quartet” na Dziedzińcu Kultury z nowym materiałem, z aranżacjami pieśni Mieczysława Karłowicza, wystąpi w oktecie. Zapraszamy Państwa już dziś bardzo serdecznie na ten koncert. Gościem Kontroli Jakości był wiolonczelista Krzysztof Lenczowski. Krzysztofie, bardzo dziękuję ci za to spotkanie.**

KRZYSZTOF LENCZOWSKI: Również dziękuję bardzo.

♪ [Fragment utworu „Mów do mnie jeszcze op. 3 nr 1”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie